

Spis treści

Adnotacja	7
------------------------	----------

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wachlarz rzeczywistości	9
O Duszy i Duchu	10
Fatalizm czy przeznaczenie?	13
Znak linii	14
Ścieżki losu	20
Niepowodzenie krokiem do sukcesu!	26
Klucze do wachlarza rzeczywistości	27
Punkt obserwacji	32

CZĘŚĆ DRUGA

Beniaminki – ulubieńcy i pasierby	37
Przepisać los na czysto – napisać los od nowa.....	38
Zjawisko poczucia	42
Miłość dla przyjemności	44
Wrażliwość i odczucia	50

Przebicie się do pamięci	55
Wymazujesz negatyw	61
... i inne NPN	63
Owoc miłości i życiowe burze	70
Cud macierzyńskiego mleka	75
Zakładki wokół nas	77

CZĘŚĆ TRZECIA

Konflikt narodzin	81
Ile palców ma ręka?	82
Konflikt narodzin	86
Czy zakładka istnieje?	91
Los w dłoniach	96
Konflikt z miłości	98
Upaść? Wisieć? Wzlecieć?	105
Krok ku wolności	108
Zakończenie	111
Wykaz najczęściej używanych skrótów	112

Adnotacja

Wiele problemów trapiących człowieka sięga korzeniami jego dzieciństwa. Poświęca się im obecnie sporo uwagi. Wśród nich oddzielnie rozpatruje się dziecięce kompleksy. Stanowią one jedynie wierzchołek góry lodowej, której na imię – programy prenatalne. Niemałą rolę odgrywa też niezmienny od lat stereotyp w postrzeganiu dzieci jako przyszłych ludzi.

Niniejsza książka zawiera informacje o alternatywnych kierunkach przeznaczenia, o programach przedurodzeniowych określających scenariusz życia. Praktyki korekcji negatywnych programów przedurodzeniowych pomogą naprawić nieświadome kompleksy okresu prenatalnego, a znajomość paralelnych (równoległych) linii rozwoju osobistego odkryje przed nami nowe możliwości, o których wcześniej nie mieliśmy pojęcia.

U podstaw praktyk oddziaływania na wewnętrzny świat człowieka leży metody, którymi w pradawnej Tradycji Północy władali ludzie szczególnie: mędrcy – uzdrowiciele.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Wachlarz realności

O Duszy i Duchu

Od razu należy zastrzec, że niektóre tezy Tradycji różnią się od ogólnie przyjętych ezoterycznych poglądów. W kanonie tejże wiedzy mowa jest np. o duszy nie jako o substancji przebywającej w ciele, ale o cielesnej towarzysze. Takie podejście może wywołać niechęć osób przyzwyczajonych do pojmowania duszy jako nierozdzielnej części człowieka. Jest to zrozumiałe, ponieważ pojmowanie duszy jako iskry bożej żyjącej w każdym z nas stało się życiowym aksjomatem. Jednocześnie w życiu codziennym każdy człowiek posługuje się takimi pojęciami jak „oddał duszę Bogu” czy też „wyzionął ducha”. Dlaczego tak mówimy? Prawdopodobnie dlatego, że w zamierzczłych czasach ludzie wiedzieli, że jest nosicielką programu rozwoju, że to w niej kryje się klucz do życiowego sukcesu, że w niej oznaczone są podstawowe drogi spełnienia się przeznaczenia. A Duch, jako przejaw Bożego Światła, od zawsze obecny jest w ciele. Duch i Dusza są nierozdzielnie związane. Poprzez Ducha otrzymujemy podpowiedzi i znaki pomocne w naszej podróży przez życie. Niestety, ludzie oduczyli się odczytywania znaków i przestali je rozumieć. Żyjemy według praw stworzonych przez poprzednie pokolenia, podporządkowując się społecznym stereotypom i nie wyobrażając sobie innego życia ponad to, które posiadamy. Oczywiście, każdy (lub prawie każdy) człowiek marzy o lepszym losie dla siebie i bliskich. Utożsamia go jednak

z materialnym powodzeniem i na nim pragnie stworzyć duchowy komfort. Trudno podważać taki tok myślenia, ponieważ żyjemy w świecie opartym na stosunkach materialnych, a nikt jeszcze nie zniósł, nie zniwelował tej strony życia. Czy nie zubożamy się jednak, ślepo wyznając takie podejście do życia?

Nie powiedziałem niczego nowego. Wszystkie religie w tej czy innej postaci głoszą porzucenie tego, co materialne, i wzrastanie w Duchu. Doktrynę tę świetnie znają zarówno wierzący, jak i niewierzący. Czy jednak wielu jej przestrzega? I co właściwie oznacza porzucenie tego, co materialne – czy należy utożsamiać to z porzuceniem dóbr cywilizacji i powrotem do jaskiń?

Oczywiście, że nie! Za ramami materialnego świata trzeba nauczyć się dostrzegać duchową harmonię z samym sobą. Kiedy stan ten zostanie osiągnięty, będzie możliwe rozumienie znaków objawiających się człowiekowi każdego dnia i podpowiadających formy zachowania się w określonej sytuacji.

Czytelnik może rezolutnie zauważyć, że znowu ktoś poucza go, jak należy postępować. Jak jednak wykonać ten czy inny krok? Daleki jestem od moralizowania, nie chciałbym narzucać doktryn i tez, które dla większości żyjącej w ramach życiowych stereotypów mogą wydawać się wydumane. Opowiem o praktycznych metodach, a o tym, czy wcielisz je w życie, zadecydujesz sam. Zanim jednak przejdziemy do praktyki, muszę krótko wspomnieć o niektórych kanonach Tradycji wyjaśniających szczególne właściwości metod.

Wspominałem już, że Tradycja rozpatruje Duszę jako towarzyszkę człowieka, Duch natomiast jest nicią wiążącą go z bożym początkiem. Wobec tego rodzi się pytanie, czym zatem jest człowiek: Duszą, Duchem – czy ciałem?

Duch – to wejście do światów wewnętrznych, do nieskończoności psychicznego wszechświata. Dusza – to nośnik programów przeznaczenia konkretnej osoby. Ciało zaś – to najdoskonalszy instrument, za pomocą którego Duch i Dusza poznają otaczający świat, czują go,

uczają się wpływania na materialne zjawiska нефизycznymi metodami. Jednym słowem, nie należy rozpatrywać żadnego z nazwanych komponentów oddzielnie. Gdy człowiek umiera, zmienia się sama struktura jego natury. Dusza i Duch uwalniają się od materialnej otoczki i mogą istnieć samodzielnie. Ważne jest, z jakim bagażem doświadczenia i wiedzy przekroczył granicę życia i co może zabrać ze sobą w światy subtelne. Ani złota, ani srebra nie weźmie... To wszystkim wiadomo od dawna. Co zatem zabierze? Życiowe doświadczenie pracy duchowo-energetycznej! To jedyna wartość, którą można wziąć na tamten świat. Jeśli człowiek przeżył życie w trudzie, troskach i miłości, to za granice realności uniesie tylko siłę miłości. Miłość jest najważniejsza spośród wszystkiego, co zebrał za życia. A jeśli posiada doświadczenie w kierowaniu subtelnymi energiami, umiejętności нефизycznego wpływu na świat materialny – będzie mógł przebywać w stanie aktywności i wznosić się na nowe poziomy rozwoju.

Wszystko, co zostało do tej pory powiedziane, odnosi się do „życia po życiu”. A my powinniśmy zrozumieć, co zachodzi „przed życiem”. Postaram się o tym opowiedzieć... Jednak w celu głębokiego wniknięcia w istotę proponowanych praktyk muszę od razu postawić warunek – należy przyjąć, że życie tylko przechodzi z jednego stanu w drugi i nigdy nie zostaje przerwane. Umiera ciało, a Duch i Dusza żyją dalej. To, na ile aktywne i płodne będzie ich życie, zależy od tego, z jakim zapasem sił oraz wiedzy odejdą w subtelne światy, z których wyszli wraz z ciałem nowo narodzonego człowieka. Jeśli jesteś materialistą i twierdzisz, że wraz ze śmiercią ciała urywa się życie, mimo wszystko uzbrój się w cierpliwość i przeczytaj tę książkę. Może znajdziesz w niej coś, co pomoże ci uwolnić się od chorób, stworzyć komfort wewnętrzny i psychologiczną harmonię.

Fatalizm czy przeznaczenie?

Są ludzie, którzy na wszystkie życiowe zdarzenia reagują tak samo, mówiąc: „To było mi pisane”. Jeśli zapytać: „Po co? W jakim celu?”, odpowiedzą: „Jak to po co? To była próba wiary mająca umacniać mnie w przekonaniu, że Bóg jest wszechmogący”. Często jako dowód przytaczają słowa Jezusa: *Żaden włos nie spadnie z głowy waszej bez woli Ojca...*. Nie ma żadnych wątpliwości co do Boskiej Wszechpotęgi, jednak twierdzą, że dla ludzi aktywnych bardziej adekwatny jest termin „przeznaczenie”.

Niedawno oglądałem film „Mistrz i Małgorzata” (powstał na podstawie znanej powieści M. A. Bułhakowa). W filmie Woland wypowiada następujące słowa: „Każdemu według jego wiary...”. Oczywiście, zdanie to nie pada po raz pierwszy, nie należy wyłącznie do tego bohatera literackiego ani nawet do autora tej popularnej powieści. Słowa te padły wiele wieków temu i zostały zapisane w świętej księdze. Dzięki książce oraz filmowi zapoznało się z nimi wielu ludzi. Jednakże rzecz nie polega na tym, kto i kiedy dowiedział się o tej doktrynie. Ważne jest, że istnieje i działa. Fatalista wierzy, że przyszłość bywa z góry ustalona i nic nie może jej zmienić. Jednak czy naprawdę nie ma wyjścia z danej sytuacji? Człowiekowi dana jest przecież wolność w podejmowaniu decyzji, w dokonywaniu wyborów. Czemu miałyby służyć, jeśli wszystko byłoby z góry zaprogramowane? Fataliści na to pytanie odpowiadają, że wolność wyboru polega na tym, by określić swój stosunek do zdarzeń przebiegających poza wolą człowieka. Trzeba przyjąć je z radością, ponieważ nie sposób zmienić to, co nieuniknione. Ale można też jęczeć z powodu powstałych problemów.

Według mnie, fatum (los) posiada określony stopień wolności, w ramach którego możemy dokonywać wyboru. Jeśli wyobrazimy sobie los w postaci korytarza, po którym człowiek przez całe życie kroczy, zauważymy w nim wystarczająco dużo miejsca do ruchu nie tylko po wąskiej ścieżce fatalnej nieuchronności, ale także do manewrów na

szerokości i długości wyobrażonego korytarza. Oczywiście sam los jest nam przeznaczony, ale człowiek potrafi realizować się w jego ramach w różny sposób. Można nic w życiu nie zmieniać albo aktywnie poznając jego subtelne reguły, rozwijać swoje możliwości i kierować nimi.

Nie narzucam żadnego punktu widzenia. Każdy ma prawo wyznaczać to, co wydaje mu się bliskie i zrozumiałe. Fatalizm czy przeznaczenie – tę kwestię każdy rozstrzyga sam. Ćwiczenia opisane poniżej pomogą efektywnie skorygować scenariusz twojego życia, niezależnie od poglądów na temat losu.

Znak linii

W pradawnych rytuałach i obrzędach mamy do czynienia z tajemną granicą nazywaną także znakiem linii. Znak ten obecny jest we wszystkich naukach mistycznych. W szamanizmie podróżujący w świecie duchów posiadają świadomość istnienia pewnej granicy, której przekroczenie nie pozwoli na powrót do świata ludzi. Pokonanie tej granicy oznacza, że szaman dobrowolnie odszedł do „niższego” świata i nie ma zamiaru już wracać. Podobne poglądy można znaleźć także w innych ezoterycznych naukach. Linia oddziela światy subtelne od światów przejawionych, a jej przekroczenie oznacza bezpowrotne odejście z tego świata w inny. We wspomnieniach na temat pośmiertnego doświadczenia ludzie, którzy przeżyli śmierć kliniczną, także mówią o jakiejś granicy, przy której są zatrzymywani i wtedy wracają do żywych. Taka linia jest znakiem granicy świata subtelnego. Istnieje nie tylko po śmierci, ale także „przed życiem”. Jeśli przekroczenie linii w kierunku od świata przejawionego do subtelnego oznacza śmierć ciała, to przejście z subtelnego świata do przejawionego jest znakiem narodzin. Prawdę mówiąc, podobne przejście dusza przeżywa także przed momentem narodzin. Przekracza linię, żeby zrozumieć, jaki czeka ją los. Wiele ezoterycznych nauk mówi o tym, że jeszcze przed

narodzinami przegląda przyszły los i „przymierza” go sobie, żeby zrozumieć, czy zdoła uporać się z ciężarem problemów i dokonać nowego kroku na drodze rozwoju. A ponieważ los znany jest wcześniej, to problemy i cierpienia człowieka były mu przeznaczone oraz przyjęte przez duszę. Czy warto zatem męczyć się problemami, skoro zostały przez duszę wybrane? Pewnie nie, ponieważ przyjęcie ich przez duszę oznacza, że ciężar nie był wybrany ponad siły, a człowiek może przejść z nim przez życie. Czyżby ludzie rodzili się jednak tylko po to, by walczyć z problemami? I jakie zadanie ma dusza? Czy tylko takie, by wcześniej „podejrzeć” los i pogrążyć w nim człowieka?

Nie, takie podejście jest zbyt uproszczone i utylitarne. Dlatego w dalszej części powiemy o znaku linii „przed życiem”, o doświadczeniu, które gromadzi dusza.

Dla nas najważniejsza jest praktyka. O niej właśnie porozmawiamy.

W celu odkrycia niezwykłych możliwości pozwalających na przenikanie do zablokowanej pamięci duszy należy opanować pewną metodę. Stań prosto i rozluźnij się. Stoisz teraz w znanej ci rzeczywistości, do której przywykłeś. Działają w niej prawa fizyki oraz prawa, które wchłonąłeś wraz z mlekiem matki. Jedną z niepodważalnych prawd tego świata jest ziemskie przyciąganie. Nikt nie wątpi w to, że człowiek nie może latać jak ptak. Może jedynie polecieć z góry w dół.

Chociaż nazywamy się istotami trójwymiarowego świata, w rzeczywistości nie posiadamy dostępu do wszystkich jego wymiarów. Możemy swobodnie przemieszczać się na długość i szerokość, ale już wzwyczaj bez technicznych wynalazków poruszać się nie jesteśmy w stanie. W jodze istnieją ćwiczenia umożliwiające jej adeptom lewitację. Jednak do unoszenia się nad ziemią potrzebna jest najwyższa koncentracja i skupienie. Nie mówiąc już o energii, której krótkotrwały wzlot zabiera mnóstwo... Po czymś takim adept musi długo dochodzić do siebie, odbudowywać utracone siły. A mimo wszystko jest to przykład na to, że człowiek może pokonać główny życiowy stereotyp – przyciąganie ziemskie. Może! Ale za jaką cenę?